
AGNIESZKA CZARKOWSKA

WYCHOWAĆ LEPSZE POKOLENIA – ROZMOWA Z TADEUSZEM TRUSKOLASKIM, PREZYDENTEM BIAŁEGOSTOKU

A.C: Kiedy po raz pierwszy usłyszał Pan o idei powstania Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku?

T.T: W urzędzie miasta po raz pierwszy konkretna rozmowa na ten temat miała miejsce na przełomie 2010 i 2011 roku. Było to związane z pewnymi działaniami, które co roku powtarzają się w naszym mieście już od wielu lat, a mianowicie z Marszami Żywej Pamięci Polskiego Sybiru. Przy okazji tego marszu uczestnicy odwiedzają również małą wystawę w kościele Ducha Św. poświęconą właśnie zesłańcom. Na tej bazie urodził się pomysł, żeby stworzyć coś większego. Pewną inspiracją było także Muzeum Powstania Warszawskiego, które rzeczywiście odniosło ogromny sukces, ze względu przede wszystkim na swoją ideę, ale i ze względu na sposób ekspozycji i sposób ekspresji, która działa na odwiedzających.



Prezydent Tadeusz Truskolaski na Marszu Sybiru. Fot. J. Żamojda

Myślę, że to dosyć naturalne. Po pierwsze – nikt wcześniej do tego nie aspirował, po drugie – tradycja wspomnianych Marszów Pamięci, w których uczestniczy co roku kilkanaście tysięcy ludzi, głównie młodych, delegacje z całego kraju i zagranicy. Z tego powodu Białystok jest naturalnym kandydatem na umiejscowienie takiej instytucji. Ale przede wszystkim Białystok to największe miasto w granicach obecnej Polski, które doświadczyło okupacji sowieckiej. Stąd podczas masowych czterech deportacji wywieziono około 20 tysięcy osób, zarówno mieszkańców, jak i tych, którzy znaleźli się tutaj w wyniku działań wojennych. Nadal jest tu duża grupa ludzi, którzy doświadczyli koszmaru zesłania, działa tutaj prężnie środowisko sybirackie. Pewną tożsamością naszego miasta jest pamięć o Sybirze, o tych, którzy ucierpieli na tej nieludzkiej ziemi. Nie bez znaczenia jest też osobisty wkład prezesa Związku Sybiraków, pana Tadeusza Chwiedzia, który przez cały rok pracuje, aby tę ideę upamiętniać. Inne miasta też próbują znaleźć tę swoją tożsamość – Gdańsk na przykład buduje Muzeum II Wojny Światowej, z tego względu, że pierwsze strzały padły na Westerplatte. U nas historyczną tożsamością miasta jest sowiecka okupacja i deportacje. Jesteśmy najbardziej na wschód wysuniętym dużym miastem i geograficzne położenie też nas warunkuje. Jeśli kogokolwiek w Polsce zapytać, gdzie leży Białystok, to na pewno powie, że na wschodzie.

Na jakim etapie inwestycyjnym jest obecnie Muzeum Pamięci Sybiru? Jak bardzo samorząd angażuje się w tę inwestycję?

Mamy przede wszystkim wybrane miejsce. Idealną lokalizacją jest obszar Węglówki, dawne magazyny wojskowe. Docierają tam tory kolejowe, co jednoznacznie się kojarzy z wywózkami i ten element także będzie przez muzeum wykorzystany. Mamy opracowaną przez Jana Kabaca koncepcję architektoniczną. W tym roku został ogłoszony konkurs na projekt aranżacji wystawy stałej, jego rozstrzygnięcie planowane jest na wrzesień. Na aranżację wewnątrz wstępnie planowane jest około 7 milionów złotych. W tym i przyszłym roku zaplanowaliśmy w budżecie około 800 tys. zł na wydatki związane z muzeum, pozyskujemy też środki zewnętrzne – otrzymaliśmy już dotację w wysokości 300 tysięcy złotych na dokumentację projektową. Ale nie ulega wątpliwości – chcemy, aby główne środki pochodziły z funduszy unijnych. Liczymy, że to dofinansowanie będzie wynosić około 85%, a pozostałe 15% pokryjemy z budżetu miasta. Nie są to dokładne szacunki, ale myślę, że koszt powstania Muzeum Pamięci Sybiru bez układu drogowego będzie oscylować w granicach 30 do 40 milionów złotych. Tak więc wkład własny wyniesie około 5-6 milionów złotych. Uważam, że Białystok na to stać, tym bardziej, że to muzeum będzie bardzo ważne w promocji miasta.

Kiedy więc rozpocznie się budowa?

Wyznaczenie dokładnego terminu położenia kamienia węgielnego nie jest dziś możliwe. Trwa oczywiście od trzech lat praca merytoryczna – oddział Muzeum Wojska zbiera relacje, pamiętki, opracowuje zbiory. Ale z drugiej strony rysuje się plan inwestycji – w tym roku Zarząd Dróg i Inwestycji Urzędu Miasta przygotowuje dokumentację i jesienią rozpocznie się procedura przetargowa. Zakończenie całej inwestycji jest planowane na koniec 2016 roku.

Czy to są założenia optymistyczne czy raczej ostrożne?

Powiedzmy – optymistyczne z przewagą realizmu. Wielokrotnie mieliśmy problemy z różnego rodzaju inwestycjami, głównie z tego powodu, że przetarg wygrywa ktoś, kto okazuje się mało solidny. Przy naszym prawie zamówień publicznych opóźnienia są niestety niemal normą, ale optymizm musi dominować. Wierzymy, że do tej pory zmieniają się zasady przetargów i najniższa cena nie będzie najważniejszym wyznacznikiem. Rok 2016 nie obliży nas żadną rocznicą, czy jakimś ważnym wydarzeniem, ale chcielibyśmy dotrzymać słowa. W tej chwili nie ma zagrożenia dla tego terminu, założony harmonogram prac jest realizowany. Jednak zawsze jestem ostrożny, jeśli chodzi o takie deklaracje, bo wiele zależy od solidności wykonawcy.



Dawny magazyn wojskowy na Węglówce w Białymstoku, przyszła siedziba Muzeum Pamięci Sybiru. Fot. A. Czarkowska

Powiedział Pan o funduszach europejskich. Skąd konkretnie przewidyje Pan pozyskanie tych pieniędzy?

Z której szufladki będą pochodzić te pieniądze, trudno w tej chwili sprecyzować, bowiem plan podziału funduszy strukturalnych na lata 2014-2020 nie jest jeszcze ustalony. Najprawdopodobniej będzie to program operacyjny Polska Wschodnia – w zaleceniach były tam działania, takie jak rewitalizacja obszarów wojskowych na cele gospodarcze i pozagospodarcze, a więc kulturalne również. Muszę powiedzieć jeszcze jedno – idea Muzeum Pamięci Sybiru, jak i druga kulturalna inwestycja w naszym mieście, czyli Galeria Arsenał – cieszą się dużym osobistym poparciem ministra kultury Bogdana

Zdrojewskiego. Teraz pan Zdrojewski przechodzi do europarlamentu, ale mam nadzieję, że nadal będziemy doświadczać zyczliwości ze strony ministerstwa.

Wspomniał Pan o pracy merytorycznej, która jest już prowadzona przez kilku pracowników istniejącego przy Muzeum Wojska oddziału Muzeum Pamięci Sybiru. Jest to jakiś załączek przyszłych kadr, jednak czeka ich ogrom pracy – przygotowanie koncepcji historycznej, muzealnej, edukacyjnej. Kiedy samorząd jako właściciel instytucji planuje rozpocząć zatrudnianie specjalistów?

Oczywiście w miarę potrzeb. Uznaliśmy, że docelowo w Muzeum Pamięci Sybiru będzie pracować około 45 osób i wraz z rozwojem tego projektu będziemy zatrudniać, ale także wykorzystywać zasoby urzędu. Ludzie będą pojawiać się stopniowo, w miarę zgłaszanych przed dyrektora Muzeum Wojska potrzeb. Na razie nie ma takich potrzeb. My na razie chcemy współpracować z Polską Akademią Nauk, współpracujemy z muzeami w Rosji z Tomską czy Permu. Mamy ambicje, aby Muzeum Pamięci Sybiru oprócz martyrologii narodu polskiego, przedstawiało również wkład Polaków w rozwój Syberii. Miałem okazję być w kilku miastach Syberii – w 2011 roku odwiedziliśmy Tomsk, Irkuck, gdzie spotkaliśmy się z ciepłym przyjęciem, zrozumieniem i zainteresowaniem naszą ideą.

Komu, Pana zdaniem, ma służyć to muzeum? Jaki będzie jego zasięg?

Mamy oczywiście ambicje, aby było to muzeum ogólnopolskie, bo to tragiczna karta nie tylko w historii ziem wschodnich Rzeczypospolitej. To dotyka całej Polski. To ma być polska instytucja, która będzie dokumentować, badać i zachowywać dla przyszłych pokoleń pamięć o różnorodnych doświadczeniach Sybiru. Będzie świadectwem wielu tysięcy ludzi zesłanych przymusowo na Syberię, do Kazachstanu, na Daleki Wschód. Ale jednocześnie ma opowiadać historię tych, którzy znaleźli się tam z własnej woli, jak na przykład mieszkańcy Wierszyny koło Irkucka, których przodkowie wyjechali tam z okolic Sosnowca, czy też wsi Białystok, których dziadowie i pradziadowie pojechali tam dobrowolnie, szukając lepszego życia. Takie sytuacje miały miejsce na początku XX wieku. W zamyśle twórców, muzeum będzie opowiadać o tragedii deportowanych, odwadze, jaką się wykazali podczas zesłania, jednocześnie pokazując tych, którzy podjęli wyzwanie naukowej, gospodarczej czy kulturalnej eksploracji tych ziem. Wierzymy, że będzie to przede wszystkim lekcja historii dla młodzieży. Jeżeli kilkanaście tysięcy młodych ludzi uczestniczy co roku w Marszach Żywej Pamięci Polskiego Sybiru, to moim zdaniem są to potencjalni chętni do odwiedzania również muzeum. Ta instytucja ma też przyciągać zainteresowanych, ciekawych świata, którzy chcą go lepiej zrozumieć. To będą ludzie z całej Polski i nie tylko. Sybir to wspólne doświadczenie wielu narodów Europy, naszych sąsiadów, a jednocześnie samych Rosjan. Masowe groby, które widziałem koło Irkucka zrobiły na mnie ogromne, silne wrażenie. Tam leżą ludzie różnych narodowości...

Myślę, że nie bez znaczenia jest osoba białostoczanina, ostatniego Prezydenta RP na Uchodźstwie śp. Ryszarda Kaczorowskiego i jego małżonki, którzy też przeszli to piekło Sybiru.

Co zyska Białystok dzięki tej instytucji?

Muzeum Pamięci Sybiru ma być prężną placówką kulturalną, ale będzie z pewnością pełniło również funkcję promocyjną i informacyjną o naszym mieście. Podniesie prestiż miasta, poszerzy jego ofertę turystyczną i kulturalną. Muzeum będzie atrakcyjne dla turystów z Polski, ale również dla naszych wschodnich sąsiadów, którzy przecież odwiedzają nasze miasto.

A tak po prostu też myślę, że to muzeum pozwoli nam wychować lepsze pokolenie młodych Polaków.

Jakie jest Pana osobiste podejście do tego tematu? Był Pan od początku entuzjastą powstania tego muzeum, czy trzeba było Pana przekonywać?

Absolutnie nie trzeba było mnie przekonywać. Choć akurat z mojej najbliższej rodziny nikt nie został wywieziony, ale znałem od dziecka wielu Sybiraków osobiście i byłem pod wrażeniem ich opowieści. Z miejscowości, w której się urodziłem, wywieziono wiele osób i miałem z nimi naturalny kontakt. Dobrze zapamiętałem opowieść o brawurowej ucieczce z transportu kolegów mojego taty, wtedy bardzo młodych ludzi. Wydostali się przez dach, podczas jazdy pociągu na skręconych prześcieradłach odbijali się od ściany wagonu i skakali w dół. Jeden z nich mocno się poturbował i choć obaj zdołali wrócić do domu, to jednak ten ranny mężczyzna nie przeżył. Pewnie też dlatego, że musieli się ukrywać w trudnych warunkach, byli obaj poszukiwani przez NKWD. Takie opowieści pozostawiają ogromny ślad w świadomości młodego chłopaka. Wielu z wywiezionych sąsiadów nie wróciło, ale ci, którym udało się przeżyć, chętnie dzielili się swoimi przeżyciami i ta historia towarzyszy mi od dzieciństwa.

Od wielu lat co roku idę ulicami Białegostoku w Marszu Żywej Pamięci Polskiego Sybiru. Jako prezydent miasta, jestem przewodniczącym komitetu organizacyjnego. Identyfikuję się z tym środowiskiem. Jest to dla mnie duże przeżycie. Dlatego, kiedy padł ten pomysł, został „kupiony” bez żadnych warunków wstępnych.

Za kilka miesięcy wybory do samorządu. Czy jest Pana marzeniem, aby otworzyć Muzeum Pamięci Sybiru jako prezydent miasta w kolejnej, trzeciej już kadencji?

Nie ma znaczenia, jaki prezydent przetnie wstęgę. Zobaczymy. Nazwisko prezydenta jest w tej sprawie drugorzędne. To jest tak szeroka idea, że na pewno będzie kontynuowana – jeśli nie przeze mnie, to przez moją następcę. Nie mam co do tego najmniejszych wątpliwości.*

Dziękuję za rozmowę.

* Agnieszka Czarkowska – dziennikarka, reportażystka, dokumentalistka Polskiego Radia Białystok, autorka cotygodniowej audycji historycznej „Tajemnice naszych czasów”.